Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 170 Kraków, poniedziałek 29 lipca 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Co złe, to w gruzy się rozleci!

Wszystkie Kasy Chorych nagle się popsuły! I to zwłaszcza w Małopolsce jest szczególnem zjawiskiem, gdzie Kasy Chorych przez 40 lat istniały i funkcjonowały dobrze, coraz lepiej, aż nagle za panowania p. Prystora — popsuły się wszystkie. Jeździ po całej Małopolsce taki pan, specjalista od rozwiązywania zarządów Kas Chorych, głośny już dziś p. Nieć ze Lwowa, pobiera za to djety i z polecenia niemniej już głośnego p. Ochmana wprowadza komisarzy rządowych do Kas Chorych. Nawet do Sanoka dojechał, nawet aż do Nadwórny i wszędzie rozwiązuje, wszędzie ustanawia komisarzy. Piękne zajęcie, fraszka, że kosztowne. Dla dokuczenia PPS nie jest za kosztowne. Może BBS w ten sposób postawi się na nogi. A jeżeli nie? jeżeli robotnicy tem bardziej przylgną do prześladowanego sztandaru? — no to przynajmniej „swoi" ludzie dostaną komisarskie pensje. Co dostaną, to ich. Przynajmniej taka korzyść.

A że robotnicy, ubezpieczeni w Kasach Chorych, poniosą niepowetowane szkody, że robotnicze instytucje samorządowe zostaną zrujnowane, — mniejsza o to, znajdzie się dość gazet („sanacyjnych"), jak „Czas" i „Ilustrowany Kurjer Codzienny", które na rozkaz z góry (lub „za wiatrem") dowodzić będą w sposób „uczony" albo „spokojny" i „bezstronny", że zniszczenie samorządu Kas Chorych było „koniecznością państwową", uzasadnioną „rzeczowemi" powodami... Tak jest Kasy Chorych pod rządami robotników należących do PPS są chore i wymagają „uzdrowienia" czyli „sanacji". „Uzdrowienia" tego cudownie dokona rząd zapomocą komisarzy wyszkolonych na 6-dniowych kursach pomysłu p. Prystora. Ludzie, którzy nic a nic nie wiedzieli o Kasach Chorych, którzy nigdy nie mieli do czynienia z ubezpieczeniem społecznem, w ciągu 6 dni wyuczą się ustawy o Kasach Chorych, stanowiącej pokaźny tom, oraz szeregu tomów zawierających orzeczenia i rozporządzenia dotyczące Kas Chorych... Wyuczą się w sześciu dniach. Potrafią. Genjusze! I któż zaprzeczy, że oni potrafią uleczyć chore Kasy Chorych? Wyrzucić z Kas Chorych ludzi doświadczonych, mających w tej dziedzinie kilkoletnią i kilkadziesięcioletnią praktykę, — a uleczenie gotowe. Albowiem choroba Kas Chorych nazywa się: PPS.

Ale „choroba" wróci. Albowiem jest ona nieuleczalna. Albowiem „dłużej klasztora niż Prystora". Albowiem z prześladowań wychodziła PPS zawsze wzmocniona. A choć o tem zapomnieli ex-towarzysze Prystory i Sławki, — i teraz wyjdzie PPS z prześladowań wzmocniona, wszystko zaś, co z gwałtu siłę swoją czerpie, nieuchronnie musi runąć! To konieczność historyczna, której nic nie złamie ani nie spaczy!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pakt Kelloga a zatarg rosyjsko-chiński

Dnia 24 lipca wszedł w życie pakt Kelloga, podpisany i ratyfikowany przez 38 państw, między niemi także przez Rosję i Chiny. Główny artykuł tego paktu brzmi: „Strony zawierające tę umowę oświadczają, że potępiają wojnę jako środek do rozwiązywania zatargów międzynarodowych i zrzekają się jej (wojny) jako narzędzia polityki narodowej w stosunkach wzajemnych".

Dzień 24 lipca uważano też w Ameryce jako święto narodowe, gdyż przecież amerykański mąż stanu Kellog był inicjatorem paktu. Miano też w „Białym Domu" w Waszyngtonie urządzić odpowiednią uroczystość dla uczczenia tej jedności narodów, która dziwnym trafem wydała dotychczas dwa wprost przeciwne rezultaty: protest trzech tuzinów państw przeciw polityce celnej Ameryki i zatarg rosyjsko - chiński. Okazuje się znów, że umowy międzynarodowe mają tylko o tyle znaczenie, o ile odpowiadają chwilowym interesom umawiających się państw; w razie sprzecznych interesów nikt nie waha się traktować taki układ jak „świstek papieru".

Czy naprawdę zatarg rosyjsko - chiński przeszedł już w stan czynny tj. czy kroki wojenne już się rozpoczęły? Co do tego informacje są zupełnie sprzeczne: wedle jednych wojska rosyjskie już zajęły stacje pograniczne i sforsowały Amur, wedle innych do żadnych starć dotychczas jeszcze nie doszło. Powtarza się historja z r. 1904, kiedy podczas wojny rosyjsko-japońskiej każdego dnia przychodziły inne wiadomości i nikt naprawdę nie wiedział, kto kogo bije — aż nastąpiły decydujące czyny: zdobycie Portu Artura, bitwa pod Mukdenem itd.

Jedno tylko jest wiadome, mianowicie, że z kilku stron czynione są starania, aby nie doszło do ostateczności. Wiemy o — mówią że bezskutecznej — interwencji Brianda; wiemy też o pośrednictwie Stanów Zjednoczonych; donoszą też, że Japonja zganiła postępowanie Chin, pozatem deklaruje neutralność. Te starania tych państw nie są wcale wynikiem ich obrzydzenia wobec grożącego rozlewu krwi; tak czułe one nie są i byliśmy w ostatnich latach nieraz już świadkami, że pod ich okiem, pod okiem Ligi Narodów wojny się toczyły. Interwencja celem uniemożliwienia wojny jest wynikiem dobrze zrozumianego własnego interesu: Ameryka i Francja, Anglja i Japonja zawarły jeszcze w r. 1921 umowę, którą zagwarantowały sobie wzajemnie swój stan posiadania w Chinach i rzecz naturalna, że nie chcą, aby Rosja — w razie wygrania wojny — zgłosiła się do spółki, a także nie chcą, aby Chiny — jeżeli one zwyciężą — miały siłę do nieuznania tego układu.

Pozatem niedopuszczenie do wojny na Dalekim Wschodzie leży zarówno w polityce wymienionych mocarstw, jak i stron spornych. Spokój nad wybrzeżami Oceanu Spokojnego nigdy nie może być stały; zbyt dużo koncentruje się tam sprzecznych interesów, tak dalece, że ogólnie się mówi, że najbliższa wielka wojna będzie się toczyła o panowanie nad Pacyfikiem. Tu w grę wchodzi główne rywalizacja między Ameryką a Japonją, a objektem rywalizacji są przedewszystkiem Chiny, iż 400 miljonowy targ z nieobliczalnemi możliwościami. Japonja nie wyrzeka się też, bo nie może się wyrzec, kolonizacji w Mandżurji, gdyż już jest tak przeludnioną i taki ma coroczny przybytek ludności, że musi dla niej szukać odpływu. W tych warunkach nie jest dla nich obecnie pożądane zakłócenie spokoju, gdyż nie są na ostateczną rozgrywkę przygotowane, a zresztą nie chciałyby jakoś wystąpić tak cynicznie przeciw świeżemu paktowi. Z tych powodów, pomijając samych głównych aktorów, w świecie politycznym są pewni, że z zatargu wojny nie będzie, że międzynarodowa straż pożarna zgasi ogień w zarodku. **F.**

Faszyści przeciw włoskiemu następcy tronu

„Chicago Tribune" donosi z Rzymu, że **Mussolini ma zamiar pozbawić obecnego następcę tronu ks. Humberta praw do korony na korzyść jego kuzyna ks. Apulli.** Przyczyną ma być — według tegoż pisma — fakt, że książę robi królowi ojcu wyrzuty, iż wyzuł koronę ze wszystkich prerogatyw na korzyść faszyzmu i miał oświadczyć publicznie, że obecna sytuacja jest nie do zniesienia dla **domu królewskiego. Swoją niechęć afiszuje książę w ten sposób, że nie przychodzi na żadną uroczystość, gdzie mógłby spotkać Mussoliniego.** W wielkiej radzie faszystowskiej podobno zapadła już uchwała, że w razie najmniejszego konfliktu między rodziną królewską a partją faszystowską ks. Apulii zostanie ogłoszony następcą tronu.

Wiadomość ta nie brzmi nieprawdopodobnie. — Potomkowie najstarszej w Europie dynastji monarszej niechętnie gryzą wędzidło, w które sami nieopatrznie głowę wsunęli. Król włoski nie mógł znieść skrępowania przez parlamentaryzm, więc dopomógł Mussoliniemu do jego zniszczenia, a dziś widzi, że wpadł z deszczu pod rynnę. Mussolini ma w dodatku specyficzny powód, aby nienawidzieć ks. Humberta, ten bowiem nie dał sobie narzucić Eddy Mussolini, córki dyktatora, na żonę, mimo, że „duce" ogłosił był w swoim czasie we wszystkich pismach zaręczyny swej córki z następcą tronu, jako fakt dokonany i prasa pozawłoska pospieszyła z przedrukiem tej wiadomości i portretami „przyszłej królowej Italii".

—ooo—

Jakich ludzi mianuje się komisarzami Kas Chorych

Z powodu mianowania „dziennikarza" Zielińskiego komisarzem rządowym nadwórniańskiej Kasy chorych ogłasza lwowski „Dziennik Ludowy" następujące ciekawe i wielce znamienne informacje:

„Podkreślić należy nominację p. Zielińskiego na stanowisko komisarza tej Kasy. Osobnik ten, w swojej „karjerze" politycznej przewędrował wszystkie nieomal stronnictwa prawicowe, ostatnio służył lwowskim mieszczanom i endecji. Nie są to jednak najciemniejsze plamy w życiu tego nowego „sanatora", wynalezionego przez podobnego mu duchem p. Ochmana.

P. Zieliński pojawił się na naszym terenie po przepędzeniu go z Łucka z prezydentury miasta **za „niewłaściwości" w urzędowaniu.** Jakiego rodzaju były te niewłaściwości pozwala domyślać się fakt, iż **obecne rządy odebrały mu uzyskany gdzieś tam za coś jakiś order.** Był to **jedyny** w dotychczasowej naszej historji powojennej fakt i dlatego być może był aż nadto głośny. Dzisiaj zdyskwalifikowany moralnie przez rządy sanacyjne p. Zieliński, do wczoraj jeszcze endek, jest już mężem zaufania i dygnitarzem kasowym, przeznaczonym do walki z partyjnictwem PPS.

W tym zespole czwartej brygady, złożonej z panów Ochmanów, Zakrzewskich — p. Zieliński będzie na swojem miejscu.

Źle jest z „sanacją"! W poszukiwaniu za „swoimi" ludźmi wylewają to, co im brudna fala do brzegu przyniesie".

Komuniści wobec zatargu Rosji z Chinami

Pamiętamy, jak w czasie wojny światowej obie wojujące strony obok walki fizycznej uprawiały na szeroką skalę propagandę w piśmie i ilustracjach, starając się zohydzić wroga i w ten sposób podtrzymywać nienawiść, podniecającą do dalszej walki. Fabrykowano niezliczone opisy i fotografje okrucieństw, w części prawdziwych, w części zaś sfałszowanych, ale zawsze widziano tylko źdźbło w oku przeciwnika, nie dostrzegając belki we własnem...

Ta propaganda napsuła dużo krwi, zwłaszcza, że trwała tak długo, pełne cztery lata, i głęboko zatruła dusze ludzkie. Dlatego też z takim trudem udaje się wykorzenić ujemne skutki długiej rzezi. Akcja w tym kierunku posuwa się jednak naprzód, przyczem najwięcej zasług mają tu socjaliści, prowadzący nieustającą propagandę pokojową i organizujący świat pracy na zasadach socjalistycznych, wyłączających wojnę i nienawiść nacjonalistyczną, rasową czy religijną.

Ale oto nastąpiło ostre naprężenie stosunków między Rosją sowiecką i Chinami. — I w jednej chwili odżyły upiory wojny światowej. Wojna nie wybuchła i są wszelkie dane, że do niej nie dojdzie, ale już na rozkaz Moskwy komuniści zachodni rozpętali dziką orgję nienawiści przeciw Chinom. Prasa komunistyczna szczuje opinję robotników zachodnich przeciw Chinom, posługując się takiemi samemi metodami, co państwa, uczestniczące w wojnie światowej. Tak np. berlińska komunistyczna „Rote Fahne“ zamieszcza obrazek, przedstawiający ścięcie kilku Chińczyków, i zaopatruje go w podpis: „Tak szaleje Czang-Kaj-Szek, sojusznik „Vorwärtsu“, przeciw rewolucyjnym robotnikom i chłopom chińskim“.

W odpowiedzi na tę niegodziwość socjalistyczny „Vorwärts“ ujawnia, że obrazek komunistycznego pisma jest bezwstydnym plagjatem, wyjętym z książki niejakiego Kürschnera o Chinach. Książka wyszła w roku 1901 i jest apoteozą imperjalistycznej polityki Niemiec kajzerowskich w Chinach, obrazek zaś przedstawia ścięcie rabusiów chińskich, ujętych na terenie kopalń złota.

Organ komunistyczny nie waha się więc korzystać z książki imperjalisty niemieckiego, byle siać nienawiść do Chin. A dzieje się to w obronie kolei wschodnio-chińskiej, będącej najważniejszem narzędziem imperjalizmu cudzoziemskiego przeciw Chinom na odcinku Mandżurji!

Komuniści robią jotę w jotę to samo, co nacjonaliści i imperjaliści w czasie wielkiej wojny. A robota komunistyczna jest tem obrzydliwsza, że obłudnie ukrywa za hasłami rewolucyjnemi czysto imperjalistyczne, reakcyjne cele. Czang Kaj Szek był dopóty mile widziany przez Moskwę, póki razem z nią walczył z imperjalizmem wielkich mocarstw kapitalistycznych. Z chwilą zaś, gdy z kolei przeciwstawił się imperjalizmowi sowieckiemu, strzegącemu wiernie dziedzictwa caratu w postaci kolei wschodniej — wczorajszy przyjaciel stał się najbardziej znienawidzonym wrogiem. — A prasa komunistyczna jednym chórem zapala do „świętej“ wojny z Chinami...

W sprawie ceł zbożowych

Gdy na jesieni 1928 roku zostały wprowadzone cła zbożowe na żyto i pszenicę, wówczas powszechnie sądzono, że zarządzenia te mają charakter przejściowy. Przypuszczano, że chodzi tu o obronę — uzasadnioną — polskiego rynku zbożowego od sztucznej, bo opartej na premjach wywozowych, konkurencji zboża zagranicznego.

Obecnie, zwłaszcza po połączeniu się organizacyj rolniczych, rząd i te organizacje zaczęły traktować te cła, jako rzecz stałą. Przeciwko temu klasa robotnicza musi zaprotestować.

Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że cła zbożowe mogą dać w skutku podniesienie cen zboża powyżej poziomu światowego. Ten argument słusznie wysuwany przez socjalistów zagranicznych, jakże większe podstawy ma w warunkach polskich — przy niskich płacach roboczych.

Po drugie dlatego, że cła zbożowe są podatkiem najbardziej niesprawiedliwym: obciążają one przedewszystkiem proletarjat, przyczem w ten sposób, iż im biedniejsza jest rodzina robotnicza, lub im większa, to z uwagi na większe spożycie chleba i mąki, jako najprymitywniejszego środka spożycia, tem więcej jest ona obciążona podatkiem — cłem.

Po trzecie: cła zbożowe, sztucznie wprowadzają dodatkową rentę gruntową, podnosząc ceny płodów rolnych i w ten sposób przyczyniają się do wzmożenia oporu posiadaczy ziemskich przeciwko parcelacji.

Po czwarte: Polska, kraj rolniczy, powinna płody rolne wywozić. Jeżeli ma je wywozić, to musi je mieć tańsze od zagranicznych. Przeto stałe cło ochronne na zboże nie będzie miało żadnych cech dodatnich, a posiada ujemne strony każdego cła ochronnego: stwarza sztuczny klosz nad chronioną gałęzią produkcji.

Po piąte: Polska z czasem będzie pośredniczyć w handlu zbożowym z Rosją. — Będzie stamtąd przywozić zboże, by je przemleć lub przerobić w jakikolwiek inny sposób i wywieźć na Zachód. Cła ochronne temu przeszkadzają.

Wreszcie — wysokie ceny zboża są dogodne dla wielkiej własności ziemskiej. Drobna własność albo produkuje tyle tylko zboża, ile powinna skonsumować, albo zużywa nadwyżkę na pokarm bydła. Nie jest więc zainteresowana w sztucznie wysokich cenach zboża.

Jak widać z powyższego zestawienia dla ogromnej większości mieszkańców Polski, dla całości ludności nie rolniczej i większości rolniczej, cła zbożowe nie są korzystne. Przedstawiciele tedy klasy robotniczej we wszystkich instytucjach i radach, na terenach których nowa taryfa celna będzie omawiana, będą musieli występować za zniesieniem ceł zbożowych.

Uderza nas lękliwie stanowisko, jakie w tej sprawie zajęli przedstawiciele naszego przemysłu. — Występują oni, wbrew stanowisku przemysłowców całego świata — za cłami rolniczemi. Robią to dlatego, by, zkolei, przedstawiciele rolnictwa milczeli w sprawie nadmiernych ceł na niektóre wyroby przemysłowe. Dzieje się to w złudnej nadziei, że ktoś trzeci, t. j. spożywca miejski i wiejski, za to wszystko zapłaci.

Jest to oczywiście złudzenie: nie mogą płacić stałego haraczu ci, co nie mają z czego płacić.

Poziom życia polskiego robotnika jest tak niski, że wszelka podwyżka cen zmniejsza jego konsumcję. Czyli — przy trudnościach wywozowych uderzy w końcu ponownie tych przedsiębiorców (rolników), którzy podwyżkę, korzystając z podniesionego cła, chcieli zastosować.

Henryk Zlifer.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE ULITZA

Katowice, 26 lipca (PAT). Sąd skazał oskarżonego Ulitza, za podpisanie poświadczenia Białusze w charakterze przewodniczącego Volksbundu, stwierdzające, że Białuch jest członkiem Volksbundu i z tego powodu zasługuje na poparcie władz niemieckich, na **5 miesięcy więzienia** i opłatę kosztów, przyczem **zalicza mu się areszt śledczy, a resztę kary zawiesza na przeciąg 2 lat.**

Obrońcy zgłosili apelację.

—ooo—

Prezydent Rzeczypospolitej w Kobiernicy

—o—

Podczas swego objazdu był p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki w piątek 26 bm. w **Oświęcimiu.** Tu przy powitaniu p. Prezydenta zwracała szczególną uwagę liczna grupa robotników PPS z Brzeszcz z tow. posłem **Nosalem** na czele.

Również w **Kętach wśród** delegacyj witających p. Prezydenta znajdował się tow. poseł **Antoni Pająk** z Białej i tow. **Emilowa Bobrowska.**

Z Kęt, zmieniając program objazdu, p. Prezydent pojechał do **Kobiernicy,** ażeby zwiedzić kolonję krakowskich dzieci robotniczych, prowadzoną przez Towarzystwo przyjaciół dzieci. Towarzyszyli p. Prezydentowi oprócz świty p. wojewoda dr. Kwaśniewski, naczelnik wydziału opieki społecznej w województwie i inni dygnitarze.

Przed domem kolonji oczekiwali p. Prezydenta prezeska TPD tow. Bobrowska, tow. dr. Bobrowski i kierowniczka kolonji Łojkówna.

Zajeżdżającego p. Prezydenta powitały śpiewem dzieci ustawione na schodkach wiodących do dworku, poczem tow. dr. **Emil Bobrowski** przemówił w serdecznych słowach, witając głowę Rzeczypospolitej w imieniu kolonji krakowskich dzieci robotniczych. Po zwiedzeniu kolonji p. Prezydent odjechał, wyrażając zadowolenie z tego, co widział na kolonji.

Naczelnik wydziału opieki społecznej pozostał i wraz z towarzyszącym dyrektorem Zachemskim przeprowadził wizytację, po której obaj panowie wyrazili tow. Bobrowskiej swoje uznanie z powodu wzorowego stanu kolonji.

UWAGI

—o—

Czego „Głos Narodu“ nie zrozumiał?

Wskazywaliśmy niedawno na groteskową scenę, gdy chadecki „Głos Narodu“ zaklinał sjonistów w imię.. Herzla, ażeby na serjo i serdecznie zajęli się swoją Palestyną swoją „Ziemią Świętą“, a nie wykpiwali się drzewkami... Nie o lasach nad Jordanem marzył przecież twórca sjonizmu, lecz o tem ażeby jego naród mnożył się tam jak piasek w morzu... Nie wolno zapoznawać swoich proroków!

Porównywaliśmy to apostolstwo żydowskie, pełnione dziś przez chadeków z owemi odległemi czasy Urbana II i jego następców, kiedy tę samą Palestynę ogłaszano klejnotem chrystjanizmu i o ten klejnot przez dwa stulecia bojowano. — Gdyby w trakcie ówczesnej gorączki odzywało się jakieś gniazdo sekciarskie w taki sposób, jak dziś to czyni „Głos Narodu“, zostałoby uznane za narzędzie Antychrysta i wszelkie żywe stworzenie, poruszające się w niem, skazanoby na zagładę ogniową.

To była konfrontacja, jak **wygląda improwizowanie haseł na tle... niezmiennych jakoby poglądów religijnych!**

W wywodzie zaś końcowym podnosiliśmy, że, jak nierealny projekt krzyżowców, spełzł na niczem, tak samo nie ziszczą się gromkie zapowiedzi sjonistów.

W Nowym Jorku jest — bez niczyjej agitacji — bez porównania więcej uchodźców żydowskich, niż w Palestynie. Nazwaliśmy tedy tę imprezę halucynacją „chaluców“...

Za to chadecki organ wyrzuca nam, iż chcemy paraliżować upływ żydów do Palestyny i pyta się: „skąd ta niewiara i niechęć?“ Ma wnet gotową odpowiedź, że „bez żydów nie uda im się rewolucja w Polsce“...

Ale wierzący jakoby w sjonizm chadecy z „Głosu Narodu“ w polemice swojej zachowali ton bądź co bądź przyzwoitszy, niż sjoniści mojżeszowego wyznania. Ci ostatni odezwali się nie jak przystało, na rzekomych lubowników leśnego pejzażu i propagatorów zadrzewiania brzegów Jordanu, lecz — rozkrzyczeli się wulgarnie, jak handlarze drzewem.

Jak księża w Ameryce pompują miljardy z polskiej emigracji?

KSIĘŻA SATYRA NA „ŁAJDAKA", KTÓRY ZAMAŁO PŁACIŁ

Przytaczaliśmy rozpaczliwy głos klerykalnej „Rzeczypospolitej" o tem, że „krwawicę" polskich emigrantów w Ameryce, złożoną przez nich na cele kościelne — w potężnej sumie **9 miljardów złotych — zużywa wroga polskości hierarchja kościelna na ich wynaradawianie.**

Spójrzmy jednak na drugą stronę medalu, **jak te miljardy wyciągał i dalej ciągnie bez żenady z biednych klerykalnych uchodźców kler parafjalny?** Poniżej oświetlimy „pouczającą" historję, którą na użytek pobożnych czytelników skomponował w „Przewodniku Katolickim" jeden z bardziej pomysłowych księży polsko-amerykańskich Bójnowski.

Opisuje on tam przygody niby jakiegoś obcego Polaka, który odwiedził pobożną parafję polską. Był to zarozumiały dureń; myślał bowiem, że drobną ofiarą w kościele zaimponuje statecznym, naprawdę ofiarnym parafjanom.

Ks. Bójnowski każe mu tak opowiadać o sobie:

„...nadchodzi kolektor — słyszę go już blisko — myślę o ho! ja tu pokażę, co ja znaczę — ściskam nerwowo w kieszeni 10 centów, jakoby jakie dziesięć tysięcy dolarów, podnoszę głowę, rzucam, jak Salomon, z triumfem i z zarozumiałością 10 centów — ale tu mnie mało szlak nie trafił — widzę w koszyku ofiarnym same kwodry, półdolarówki i pełno dolarówek, a zupełnie mało dziesięciocentówek".

Więc kolektor, zdziwiony tak lichym datkiem zasobnie odzianego człowieka, „zamruczał pod nosem: **nieborak widać zabłądził".**

A dalej ów przybysz opowiada:

„...powiodłem oczyma za moim znieważycielem kolektorem — widziałem, że **tylko dzieci małe, co widać jeszcze chodzą do szkoły, rzucają ofiary po 10 c., a inni więcej;** myślę sobie: masz tobie, dzieciakiem zostałeś; **zakryłem oczy rękoma od wstydu,** przez szpary palców patrzę, czy mój gospodarz lub gospodyni nie patrzy na mnie, lub czy nie jest blisko mnie — nie! o dzięki Bogu".

Ale niepoprawny „dureń" wraz ze swoim gospodarzem, choć nierad, idzie na zebranie parafjalne. I tu ks. Bójnowski podaje znów takiego osobnika „skąpego" na rzecz kościoła w pogardę i w toku jego rzekomego opowiadania, wskazuje, ile i jak ustawicznie należy do rąk księdza składać!..

Zeszli się parafjanie, czcigodny proboszcz przedstawia im kosztorys budowlany. Poczem tak opisany zostaje przebieg posiedzenia przez owego przejezdnego:

„Rozpoczęło się zebranie, mowy, argumenty, rady, narady, po pół godzinie zgłupiałem, nie wierzę sam sobie, że to jest polskie zebranie i że Polacy-parafjanie radzą — oto płacą rocznego podatku nie mniej, jak gdzieindziej, **co rok księża chodzą po domach i każdy daje rok rocznie od 10 do 100 dolarów i więcej, a kto da 5 dolarów, to go palcami wytykają, że jest łajdak,** wszystko przepił, że nawet nie może dać większej ofiary — a tu! a tu! bez żadnego oporu wszyscy jak jeden, starzy i młodzi, **krzyczą z radości,** jak tak, to my uchwalamy, żeby każdy pracujący w tym roku na sam kościół zapłacił 50 dolarów, a oprócz tego ma opłacać roczny podatek i dać kolektę, jak przedtem, jak ksiądz będzie chodzić po domach — uszom moim i oczom moim nie wierzyłem, co się dzieje — ale kiedy **zobaczyłem,** że dużo sunęło się do stołu i jeden przez drugiego zaczął składać po 50 dolarów i więcej — i trzeba pamiętać na to, że oni nie byli przygotowani na taką hojną ofiarę i z domu dużo nie wzięło — jak myślę, oj Janku, rajtarada przez drzwi, bo twój dolar w kieszeni jeszcze gorszego ci wstydu narobi jak 10 centów w kościele, bo tu **nie dolary, jak w kościele rzucają, ale po 50 i więcej.**

Jak mysz przez dziurkę, tak ja przez drzwi, dla zamydlenia ludziom **wziąłem się za brzuch** i dalej na ulicę".

Takiemi „budującemi" opowiadaniami usiłuje się — powtarzamy — wmawiać w parafjan, **że honor** ich wymaga **sadzenia się na jak największe ofiary,** że kto tego nie rozumie, jest gruboskórnym łajdakiem, którym wszyscy pogardzają!

A czy tylko jeden ks. Bójnowski tak „buja" polskiego wychodźcę?

A później klerykalna „Rzeczpospolita" rwie szaty, że jakiś Niemiec, kardynał Mundelein, rozporządzać może miljardami, wyciśniętemi z polskich kieszeni!

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Z wystawy w Poznaniu

—o—

WIELKI KONKURS PWK

Celem uprzyjemnienia pobytu gości wystawowych i wytworzenia nastroju szczerego i sympatycznego współżycia między P. T. Publicznością a organami kierowniczemi wystawy — wskutek licznych żądań ze strony gości wystawowych, Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej ogłasza niniejszem konkurs na najlepsze pomysły atrakcyj na PWK. Pod atrakcjami rozumie się: widowiska teatralne, plenerowe, sportowe, zabawy ludowe, konkursy, popisy, wyścigi i t. p. Warunki konkursu są następujące: 1) Atrakcja winna być oryginalna, efektowna, przyciągająca dużo publiczności przy jednoczesnej łatwości jej wykonania pod względem organizacyjnym. 2) Atrakcja winna być w ten sposób pomyślana, aby jej wykonanie wymagało niewiele czasu. 3) Atrakcja winna być tania w wykonaniu. Uczestnicy konkursu winni nadsyłać swoje wnioski w kopertach zapieczętowanych, zawierających wniosek z dokładnym opisem wykonania z ewentualnym kosztorysem, opatrzony godłem. Nazwisko, imię i adres wnioskodawcy winny być załączone do listu w zapieczętowanej i opatrzonej godłem kopercie. Termin składania wniosków do 10 sierpnia 1929 r. p. a.: Powszechna Wystawa Krajowa, Poznań, ul. Grunwaldzka 22, z dopiskiem „konkurs".

Nagrody wyznaczone przez dyrekcję PWK są następujące:

jedna I nagroda	250 zł.	250 zł.
dwie II nagrody	150 „	300 „
dwie III nagrody	75 „	150 „
dziesięć nagród	30 „	300 „
Razem . .		1000 zł.

Nagrody będą bezwarunkowo wypłacane za względnie najlepsze wnioski, przyczem organizacja imprezy może być powierzoną nagrodzonemu wnioskodawcy. Skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

ZAMKNIĘCIE PWK NIEODWOŁALNIE 30 WRZEŚNIA

W ostatnim czasie pojawiły się pogłoski, jakoby okres trwania PWK miał ulec przedłużeniu. Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej stwierdza wobec tego, że wszelkie informacje i wiadomości w powyższym sensie są nieściśle i pochodzą ze źródła niekompetentnego. Zasada punktualności i dokładności jakiej trzymano się przy organizacji wielkiego przedsięwzięcia i pod tym względem nie dozna wyłomu. Zamknięcie PWK nastąpi nieodwołalnie dnia 30 września br.

J. H. ROESLER

Kradzież w banku

—•—

Wtorek, 19. 9. 29. 9 g. 19 min.

— Poranna poczta, panie dyrektorze.

— Dziękuję.

Nóż do papieru zaczął rozcinać kolorowe koperty.

— Propaganda, — dyrektor Chesterton rozdzielał listy, — dewizy, — personel — kredyty — a tu coś dla mnie.

Na kopercie jednego z listów widniał napis:

— Poczta lotnicza. Dla pana dyrektora Chestertona, osobiście Atlantic Bank, Londyn.

Nadawca: — Dyrekcja banku Barymore, Boston.

Koperta upadła na podłogę. Chesterton czytał list:

„Wielce Szanowny Panie Dyrektorze! Na zasadzie długoletnich stosunków handlowych z pańskim bankiem, ośmielamy się dziś zwrócić do pana z wielką prośbą.

Jeden z naszych prokurentów, który już od trzydziestu lat pracował w naszym banku i cieszył się dotychczas największem zaufaniem, uciekł wczoraj, zabierając z sobą pakiet akcji General Motors, nominalnej wartości 300 tys. dolarów.

Poszukiwania wykazały, że wsiadł on w Nowym Yorku na statek Bremen, udający się do Londynu. Okręt Bremen przybędzie do Londynu we wtorek, 19. 9. 29. w porze obiadowej.

Bylibyśmy panu niezmiernie wdzięczni, gdyby pan zechciał odebrać defraudantowi, którego dokładny opis przesyłamy, wymienione akcje i przesłać je nam pocztą lotniczą. Nie zawiadamiamy policji londyńskiej, ponieważ nie chcemy, aby sprawa przedostała się do wiadomości publicznej, ze względu na opinję naszego banku i biorąc pod uwagę trzydziestoletnią uczciwą pracę defraudanta.

Polecamy panu nawet, aby po odebraniu akcji od naszego byłego prokurenta, wręczył mu pan tysiąc funtów, z warunkiem, żeby nigdy nie wrócił do Ameryki. Wypłaconą kwotę tysiąca funtów pan będzie łaskaw obciążyć nasze konto".

Następowały pozdrowienia i podpis.

Chesterton spojrzał na zegarek. Okręt przybędzie za dwie godziny. Dyrektor raz jeszcze przeczytał uważnie opis defraudanta, włożył list do kieszeni i zadzwonił.

— Proszę o auto.

Wtorek, 19. 9. 29. 14 g. 14 min.

— Czy pan pozwoli?

— Proszę.

— Dziękuję.

Chesterton usiadł. Naprzeciw niego siedział mister Brown z Nowego Yorku, który godzinę temu, pod tym nazwiskiem wpisał się do księgi gości, w hotelu Richemond. Chesterton poznał go natychmiast, podczas wysiadania z okrętu. Opis zgadzał się. Autem pojechał za nim do hotelu i czekał w hallu, aż Brown udał się do jadalni. Wówczas podszedł do jego stołu i spytał, czy może usiąść obok.

Po wzajemnych wymianach grzeczności, nawiązała się rozmowa.

— Pan podróżuje dla przyjemności?

— Well. Chcę trochę obejrzeć Europę.

— Zazdroszczę panu. Niestety nie mogę wyjeżdżać na dłużej ponieważ interesy zatrzymują mnie w Londynie.

— Czy pan jest kupcem?

— Nie, bankierem, pan pozwoli, — że się przedstawię:

Chesterton, dyrektor banku Atlantic w Londynie.

— Bardzo mi przyjemnie. Nazywam się Brown. Podwójnie cieszę się z poznania pana, ponieważ posiadam akcje, należące do mego przyjaciela, który chce je zastawić w Londynie.

— Czy to jakiś większy objekt?

— 300 tysięcy dolarów. Akcje General Motors.

— A ileby pan chciał gotówki pod ich zastaw?

— Połowę.

— 150 tysięcy dolarów?

— Tak.

— Będzie mi bardzo miło, o ile pan uczyni te transakcje z moim bankiem.

— Kiedy mogę to załatwić?

— O ile pan sobie życzy, będę na pana po obiedzie czekał w hallu.

— Bardzo chętnie

Komisarz w białostockiej Kasie Chorych

Białystok, 27 lipca. Wczoraj nadszedł dekret ministerstwa pracy i op. społ. rozwiązujący radę, zarząd, komisję rewizyjną i rozjemczą Pow. Kasy Chorych w Białymstoku, oraz ustanawiający komisarza rządowego. Na stanowisko to został powołany dr. Wacław **Szaykowski**, który jednocześnie jest komisarzem rządowym 9 powiatowych Kas Chorych w województwie białostockiem i poleskiem.

Sprawa rozwiązania umowy z „Century"

WYJAŚNIENIE MINISTERJUM ROLNICTWA

Wobec ukazania się na łamach prasy szeregu nieścisłych informacyj, dotyczących rozwiązania przez ministerstwo rolnictwa umów, zawartych w roku 1924 ze spółką angielską „The Century Europeen Timber Corporation Limited" na eksploatację drzewostanu w puszczy Białowieskiej i nadleśnictwach nadniemeńskich, ministerstwo rolnictwa komunikuje, że faktyczny stan tej sprawy przedstawia się, jak następuje:

Eksploatacja Puszczy Białowieskiej oraz nadleśnictw nadniemeńskich prowadzona przez wymienioną wyżej spółkę w wykonaniu zawartych z nią umów, od dłuższego już czasu zaczęła nasuwać w ministerstwie rolnictwa poważne obawy co do należytego zachowania tak cennego objektu, jakim jest Puszcza Białowieska, oraz inne tereny leśne, umowami temi objęte. System eksploatacji stosowany przez spółkę był nietylko nieracjonalny, ale nawet przy dłuższem stosowaniu go mógł doprowadzić do zniszczenia Puszczy Białowieskiej. Ponieważ nadto spółka uchybiła warunkom zawartych z nią umów, dotyczącym terminowej spłaty należności za drzewo, ministerstwo rolnictwa skorzystało z przewidzianego w tych umowach uprawnienia i z dniem 22 maja br. umowy te **rozwiązało**. Spółka **„Century"** zakwestjonowała uzasadnienie prawne rozwiązania umów, odmawiając ustąpienia z objętych umowami terenów leśnych, jak również przekazania będących w jej posiadaniu urządzeń i środków eksploatacji. Ministerstwo rolnictwa miało zatem do wyboru albo uzyskać prawo eksmisji spółki z zajętych objektów na podstawie wyroku sądowego, albo przystąpić do polubownego załatwienia sporu.

Droga sądowa **według wszelkiego prawdopodobieństwa przyniosłaby wyrok dla skarbu państwa korzystny**, z natury jednak rzeczy musiałaby ona trwać dość długo.

Ministerstwo rolnictwa **uznało za właściwe** przyjąć propozycję polubownego załatwienia sporu i niezwłocznie przystąpiło do rokowań. Rokowania te doprowadziły do następujących wyników:

Spółka **„Century"** zrzeka się wszelkich roszczeń do skarbu państwa z tytułu przedterminowego rozwiązania zawartych z nią umów. Skarb państwa zaś za zrzeczenie się przez spółkę drogi sądowej oraz za natychmiastowe ustąpienie z eksploatowanych terenów i oddanie wszystkich urządzeń, umożliwiających niezwłocznie dalszą ich eksploatację, zrezygnował z zastosowania rygorów karnych w umowach tych przewidzianych na wypadek jednostronnego ich rozwiązania z winy spółki i zobowiązał się wypłacić spółce sumę **375.000 funtów szterlingów.**

Kwota powyższa w ciągu najbliższych pięciu lat, na które miały obowiązywać jeszcze zawarte ze spółką **„Century"** umowy, zostanie z nadwyżką pokryta z samej tylko różnicy cen, jak istnieje między rynkową ceną drzewa, a ceną, płaconą stosownie do warunków umowy przez spółkę; — dzięki zaś natychmiastowemu po zawarciu ugody przekazaniu przez spółkę wszelkich urządzeń przemysłowych i komunikacyjnych, ministerstwo rolnictwa uzyskało możność niezwłocznego przystąpienia do dalszej eksploatacji **Puszczy Białowieskiej i nadleśnictw nadniemeńskich** i postawienia jej na zasadach racjonalnych, gwarantujących należyte zagospodarowanie i utrzymanie tych cennych objektów.

* * *

Dobrze się stało, że rząd pozbył się niesumiennych rekinów kapitalistycznych, ale szkoda wielka, że tak wielką sumę (375 tysięcy funtów szterlingów!) Polska musi zapłacić Towarzystwu za... niedotrzymanie swych zobowiązań.

Bez drutu i z drutem

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Poznań, 26 lipca.

Dzisiaj ten globus jakoś się nie obraca. Poprzednim razem, gdy natknąłem się raz pierwszy na pawilon poczt i telegrafów na Wystawie poznańskiej, ogromna kula zielona kręciła się ukośnie na swej pochyłej osi i pokazywała ze wszystkich stron swoją dyniowatą okrągłość, przeciętą świetlnemi ścieżkami. Punktem centralnym tej kuli ziemskiej jest oczywiście Warszawa, a w Warszawie nasza potężna radjostacja nadawcza, błyszczące ścieżki są promieniami dźwięczących fal, które lecą z Warszawy na wszystkie strony świata a sięgają aż do... Gdzie one nie sięgają!

Warszawa rozmawia wprost nietylko ze wszystkiemi stacjami europejskiemi, to rozumie się samo przez się. Wszelkie oceany są kałużami dla jej potężnych anten, zbrojonych w mnogie kilowaty potęgi elektrycznej. Jedna ścieżka na owym globusie sięga po Nowy Jork, druga biegnie na południe do Beyrutu w Syrji, trzecia leci jak strzała przez całą Azję aż do Tokio.

I to nietylko w teorji. Z wykresu na ścianie możemy przekonać się, że np. z Japonją komunikujemy się bezdrutowo bardzo obficie i coraz więcej. A za globusem na ogromnym stole, możemy oglądać samą sprawczynię tych zaburzeń atmosferyczno-radjowych tj. stację warszawską. Sterczą tam jej słupy antenowe, te które każdy pasażer kolei, dojeżdżający do Warszawy widzi na horyzoncie niby maszty gigantycznych parowców, pod słupami palą się światełka a okna budynków gospodarczych błyszczą, jakby tam naprawdę ktoś mieszkał.

Narazie jednak rozmowa bez drutu jest zawsze tylko dodatkiem do drutowanej. To też w Warszawie — jak widzimy na pobliskim stole — będzie zbudowany olbrzymi gmach komunikacji międzymiastowej za pomocą telefonu i telegrafu. Śliczny to model. Biały, prosty, w linjach zrobiony ze sześcianów, które piętrzą się jeden na drugim, albo o siebie się wspierają. Kto widział w pawilonie naszych monopoli olbrzymi kryształ soli wielickiej ,z lśniących sześcianów uformowany, ten zastanowi się nad podobieństwem nowoczesnej architektury do tego wzoru, który stworzyły tajemnicze siły podziemne. Zbliżamy się w budownictwie do natury, a jest to zbliżenie, na którem nigdy człowiek źle nie wychodzi. Podobieństwo naprawdę uderzające.

Gmach taki będzie nam bardzo potrzebny, bo nasze rozmowy telefoniczne z zagranicą strasznie rosną. Jeżeli w roku 1924 było ich tylko 650 tysięcy, to w r. 1927 urosła ta liczba do trzech miljonów prawie, czyli niemal pięciokrotnie. Jeszcze więcej rozgadaliśmy się w kraju. W r. 1919 było wewnętrznych rozmów telefonicznych ledwie dwanaście miljonów, zaś w r. 1927 prawie sześćset szesnaście miljonów.

Bo z mnóstwa nieoczekiwanych ciekawości, na które zwraca uwagę nasza Wystawa, jedną z najbardziej dziwnych jest ta, że poczciwy telegraf drutowy musi ustąpić miejsca swego młodszemu (i jak młodszemu!) braciszkowi: telefonowi. — Prawda, że w r. 1927 krążyło po kraju prawie piętnaście miljonów telegramów, podczas gdy w r. 1919 ledwie sześć miljonów, ale czemże jest ten przyrost wobec rozmnożenia się rozmów telefonicznych! A i tak dokonaliśmy nielada roboty, jeżeli idzie o pomnożenie central telegraficznych w Polsce. W r. 1919 było ich ledwie 1210, zaś w r. 1927 już przeszło cztery tysiące. Nieźleśmy zakasali rękawy.

Cudów pocztowych i telegraficznych jest w tym pawilonie mnóstwo, ale czas nagli. Więc tylko zanotujmy taką pocieszającą ciekawostkę, że nasz obrót wewnętrzny pieniędzmi w listach wartościowych i paczkami także wielce przytył, bo z niecałych dwóch miljonów w r. 1919 doszedł do prawie siedmnastu miljonów sztuk w r. 1927. Nieźle to świadczy o ekonomicznym rozwoju społeczeństwa. Ale kto dociecze, czemu w r. 1924 wysłaliśmy zagranicę przeszło trzy miljony paczek, a w trzy lata później tylko 2 miljony siedmset tysięcy? Jest to i tak wielki przyrost w stosunku do r. 1919, kiedy tych paczuszek było na całe pół miljona, ale dlaczego rok 1924 właśnie tak dobrze obrodził? Może nasz świetny wówczas kurs złotego ma z tem jaką styczność?

Niech się nad tem biedzą ekonomiści. My zanotujemy jeszcze jedno curiosum, ale pełne nauki. Oto Polska leży jak wiadomo w środku Europy i różne państwa przesyłają sobie telegramy przez nasz teren i przez nasze druty. Otóż w r. 1919 — prawie oczom nie chce się wierzyć! — było takich „tranzytowych" telegramów pięć: wyraźnie pięć sztuk, a w r. 1927 już 172, 987. Dlaczego?

Niech sobie telegrafiści wymyślają różne przyczyny, z pewnością ważne i dla nich zrozumiałe. Ale jednej nie mogą pominąć, która dla nas, niepiśmiennych w elektryce i w drutach Polaków, jest najważniejszą i najbardziej radosną.

Oto w r. 1919 Polska wskrzeszona była takim noworodkiem, jak pan Twardowski, gdy dawszy posiekać się na kawałki i wrzucić w kocioł, wyszedł zeń żywy i odmłodzony, ale jako malutkie dzieciątko. I Polska była posiekaną, i Polska zrosła się w kotle wielkiej wojny i wyszła z niego niemowlęciem, a i ona, taksamo jak Twardowski, rosła jak na drożdżach i dzisiaj jest osobą w pełni sił... Na wystawie zobaczy to każdy, kto ma oczy. Jest to wielka pociecha i olbrzymia zachęta, aby pracować dalej, dalej, i dalej... Wystawa jest wielką szkołą ducha. **Kr.**

Wtorek, 19. 9. 29, 15 g. 15 min.

— Proszę pan będzie łaskaw wejść, — zaprasza Chesterton.

— Dziękuję.

Brown wszedł do gabinetu dyrektora.

— Może papierosa? Czy napije się pan likieru?

— Dziękuję. Może później.

Wpierw interes.

— Proszę czy mogę zobaczyć akcje?

Brown otworzył tekę i wyjął z niej zasznurowany pakiet.

— Wykaz znajduje się na wierzchu — rzekł.

Chesterton spojrzał na wykaz. Było akurat 300 sztuk akcji, nominalnej wartości 300 tysięcy dolarów.

— Tu jest potwierdzenie, — rzekł podpisując duplikat.

— Dziękuję. Czy mam z tym papierem sam iść do kasy?

— Nie, to zbyteczne, — rzekł Chesterton i zadzwonił.

— Każę zaraz wszystko załatwić.

— Tu są akcje, — rzekł Chesterton, podając im pakiet, — a miast tego przynieście temu panu list banku Barrymore z Bostonu.

Brown przeraził się.

— Co to ma znaczyć? — zawołał.

— Nic, tylko tyle, że dostałem od pańskiego banku polecenie odebrania panu akcji General Motors.

Brown widział, że wszystko przepadło. Wyznał Chestertonowi, że miał długi karciane i dla tego uciekł. Czynu swego żałował gorąco.

— Czy pan każe mnie aresztować? — spytał w końcu.

— Nie. Pański bank polecił mi pozostawić pana na wolności i za długoletnią służbę mam wypłacić panu w imieniu dyrekcji tysiąc funtów. Musi się pan jednak zobowiązać, iż nigdy nie wróci pan do Stanów Zjednoczonych.

W pierwszej chwili Brown nie pojął tych słów. Chesterton musiał je jeszcze raz powtórzyć. Wówczas Brown zalał się łzami i osypał dyrektora dziękczynieniami i gorącemi błogosławieństwami. Wreszcie wziął tysiąc funtów, obiecał rozpocząć nowe życie i opuścił biuro.

Wtorek, 19. 9. '29, 16 g. 26 min.

Kabel Londyn—Boston.

— Bank Barrymore, Boston. Polecenie spełnione. Prokurent defraudant odnaleziony, akcje odebrane i odesłane pocztą lotniczą do Bostonu. Według polecenia prokurentowi wypłacono tysiąc funtów. Bank Atlantic, Londyn.

Wtorek, 29. 9. 29, 19. g. 19 min.

Kabel: Boston—Londyn.

— Bank Atlantic, Londyn. Nie rozumiemy treści kablogramu, ani posyłki lotniczej. Wszyscy prokurenci znajdują się w Bostonie. Od dziesięciu lat nie przytrafiło się żadne sprzeniewierzenie. Przesłane akcje są fałszywe. Prawdopodobnie bank Atlantic padł ofiarą zręcznego oszusta. Bank Barrymore, Boston.

KRONIKA

Kraków, 28 lipca.

OD ŚWIĘTEJ HANKI CHŁODNE WIECZORY I RANKI. Przepowiednia kalendarzowa spełniła się w tym roku co do joty. Fala nadzwyczajnych upałów urwała się nagle i równo od 26 lipca rozpoczęły się dni bezsłoneczne, o charakterze jesiennym, chłodne i dżdżyste, o zimnych wieczorach, nocach i porankach.

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA będzie otwarta w ograniczonej mierze w sierpniu codziennie od godz. 9 do 1 przedpołudniem. Korzystać mogą z niej przyjezdni uczeni i osoby, którym zostanie udzielone pozwolenie korzystania z Biblioteki. Od 27 sierpnia będzie Biblioteka zamknięta ze względu na czyszczenie. Od 2 do 14 września będzie Biblioteka otwarta tylko przedpołudniem od 9 do 1, lecz także i w czwartki. Od 16 września będzie Biblioteka otwarta jak zwyczajnie przedpołudniem od 9 do 1 i popołudniu od 4 do 8.

PREZES OKRĘGOWEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ W KRAKOWIE dr. Włodzimierz Kraus rozpoczął w dniu dzisiejszym dwutygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo izby objął wiceprezes dr. Womela.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE zgłoszone w czasie od 21 do 27 bm.: Tyfus brzuszny 3, szkarlatyna 13, błonica 3, koklusz 2, czerwonka 1.

SPADŁ Z DACHU. Antoni Gradys, lat 50, spadł z dachu elektrowni i doznał złamania lewej nogi oraz licznych ran na głowie i rękach. Po opatrzeniu pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

PRZEBITY NOŻEM. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Wielicką, gdzie Feliks Karp, lat 18, uczeń murarski, w sprzeczce został przebity nożem w klatkę piersiową. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

POBITY PRZEZ NIEZNANYCH SPRAWCÓW. Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Florjańską, gdzie Antoni Kupka, został pobity przez nieznanych sprawców. Doznał on szeregu ran na głowie i na prawej ręce. Po opatrzeniu przewiozło go pogotowie do szpitala św. Łazarza.

FAŁSZYWY ALARM. Wczoraj zawezwano straż pożarną na ulicę Zacisze, gdzie ze składów wolnocłowych wydobywały się kłęby dymu. Straż pożarna po przybyciu na miejsce stwierdziła, że był to dym siarkowy, wydobywający się wskutek zarządzonej dezynfekcji.

PRZYSYPANY ZIEMIĄ. W piątek w czasie kopania kanału wodociągowego na placu tut. dworca kol. został przysypany ziemią Nawrot Wojciech, lat 46, zam. w Zabłeżowie pow. Kraków i doznał obrażeń na ciele.

PRZYTRZYMANY KOŃ. 26 bm. przytrzymano obok rogatki Mogilskiej klacz, którą odstawiono do Zakładu czyszczenia miasta.

ARESZTOWANIE WYRODNEJ MATKI. — W związku z porzuceniem zwłok noworodka 16 bm. na brzegu Wisły w okolicy Dębnik, organa policyjne aresztowały za powyższy czyn Teresę Mymosz, lat 28, służącą, zam. przy ul. Madalińskiego l. 15.

ARESZTOWANIA. Nowakowski Tadeusz, lat 28, bez zajęcia, zam. przy ul. Jasnej 4, aresztowany został przez I komis. PP. za usiłowaną kradzież zegarka, wart. 100 zł. na szkodę Jana Szewczyka, zam. przy ul. Traugutta 15. — Florczyk Józef, lat 18, z Kosocic, pow. Kraków, aresztowany został przez V komis. PP za sprzeniewierzenie kwoty 60 zł. na szkodę Aleksandry Ptaszyńskiej. — Kania Kazimierz, lat 20, krawiec, zam. przy ul. Wielickiej 9, aresztowany został przez V komis. PP. za ciężkie uszkodzenie ciała dokonane na osobie Feliksa Karpa, lat 20, robotnika.

ZAMYKAĆ OKNA. Todorowa, zam. przy al. Krasińskiego 13, zgłosiła, że nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania przez otwarte okno i skradł marynarkę i kamizelkę wartości 150 zł.

KRADZIEŻ ROWERU. Mazur Stanisław, zam. przy ul. Garncarskiej 11, zgłosił, że skradziono mu rower wart. 150 zł., który chwilowo pozostawił na ulicy bez nadzoru.

—ooo—

KONKURS NA STYPENDJUM IMIENIA Ś. P. WIKTORA OSŁAWSKIEGO. Polska Akademja Umiejętności rozpisuje konkurs na nadanie jednego stypendjum im. ś. p. Wiktora Osławskiego w kwocie 6 tysięcy złotych na rok szkolny 1929/30. O nadanie tego stypendjum mogą ubiegać się jedynie docenci Uniwersytetów w Krakowie, we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli gimnazjów w kraju lub zagranicą, narodowości polskiej, poniżej lat 40, którzy ukończywszy szkołę wyższą ze stopniem akademickim, zamierzają kształcić się na profesorów uniwersytetów w Krakowie i Lwowie lub Politechniki we Lwowie. Podania wraz z metryką urodzenia i świadectwami, pracami naukowemi i programem studjów, według którego i gdzie zamierza się kształcić dalej (poza miastem, w którem przebywa), należy wnosić do Polskiej Akademji Umiejętności do 1 września 1929 roku.

Prezydent Rzplitej w Krakowie

P. Prezydent spędził wczoraj całe przedpołudnie na wypoczynku. O godz. 16 w towarzystwie pani Mościckiej, oraz adjutanta kap. Suszyńskiego wyjechał do kliniki do nowo otwartego oddziału urologicznego prymarjusza docenta dra Pisarskiego. O godz. 16.45 w towarzystwie pani Mościckiej zwiedził szkołę pielęgniarską przy ul. Kopernika 23. O godz. 20 był na objedzie u prof. Kostaneckiego, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności. W objedzie wzięli udział członkowie Akademji Umiejętności.

W dniu dzisiejszym p. Prezydent o godz. 9.45 przyjmie hołd dzieci amerykańskich. Między godz. 10 a 11 obecny będzie na nabożeństwie w katedrze. O godz. 11 przyjmie hołd zjazdu legjonistów. — O godz. 11.15 przyjmie delegację Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jag. O godz. 11.30 złożą mu hołd rękodzielnicy. O godz. 12.30 przyjmie hołd młodzieży wiejskiej. O godz. 16 p. Prezydent będzie obecny na akademji rolniczej. O godz. 21.30 odbędzie się raut na Wawelu.

W poniedziałek o godzinie 11 rano p. Prezydent Rzplitej **opuszcza po dwutygodniowym pobycie miasto Kraków.** Prezydent uda się ulicami: plac Bernardyński, Grodzka, Rynek główny wzdłuż kościoła Marjackiego, Florjańską, ulica Warszawską, i Królewską. W Prądniku Czerwonym obok mostu na Białusze nastąpi **pożegnanie** p. Prezydenta Rzplitej przez prezydenta miasta oraz reprezentantów władz i instytucyj. Wzdłuż drogi, którą Prezydent przebywać będzie, ustawią się stowarzyszenia kulturalne, oświatowe, społeczne, dobroczynne i federacje wojskowe. Publiczność zechce zachować porządek i ustawi się wzdłuż ulic na chodnikach, a nie na jezdni. Cechy krakowskie wraz z sztandarami, oraz Związki byłych wojskowych i Towarzystwo Strzeleckie żegnają p. Prezydenta na placu Bernardyńskim (strona prawa).

Prezydent miasta senator Rolle wysłał zaproszenia do miejscowych władz, aby wzięły udział w pożegnaniu p. Prezydenta Rzplitej, które nastąpi w poniedziałek 29 lipca o godzinie 11 przedpołudniem w Prądniku Czerwonym przy moście na Białusze.

W związku z pożegnaniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który opuszcza nasze miasto w poniedziałek, prezydent miasta uprasza mieszkańców, aby domy swe dekorowali flagami państwa i miasta, a wystawy sklepowe i okna przyozdobili dywanami itp.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ST. JARACZ I K. JUNOSZA-STĘPOWSKI W TEATRZE KRAKOWSKIM. Dyrektor Trzciński pozyskał do teatru krakowskiego na sezon przyszły świetnych artystów: Stefana Jaracza i Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, którzy w ostatnich latach dzierżą bezsporne najbardziej czołowe stanowisko wśród aktorstwa polskiego. Obaj artyści podzielą swą przyszłoroczną działalność artystyczną pomiędzy Warszawę i Kraków, — który w ten sposób mieć będzie w swym zespole przez szereg miesięcy tak znakomitych protagonistów. K. Junosza-Stępowski weźmie udział już w inauguracyjnem przedstawieniu nowego sezonu.

KRUKOWSKI, DYMSZA I OLECHNOWICZ - DYMSZYNA. Z arcybogatego swego repertuaru zaprodukują znakomici artyści warszawscy w Krakowie szereg przebojów, gwarantujących nieustający humor i niedościgniony dowcip przez czas trwania wieczorów. Krukowski opowiadać będzie w swych piosenkach najnowsze dole i niedole swojego „Lopka", a Dymsza z Dymszyną zareprezentują najnowsze duety, które były okrasą ostatnich programów „Qui pro quo".

SPORT

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA I KRAKÓW — LWÓW. Zapowiedziane przed paru dniami sensacyjne zawody footbalowe Czechosłowacja — Polska i jako przedmecz międzymiastowe zawody Kraków - Lwów, odbędą się nieodwołalnie dnia 4 sierpnia br. na boisku KS Cracovia. Zrozumiałą rzeczą jest, że tego rodzaju impreza ze względu na tak ważne dwa spotkania rozgrywane bezpośrednio po sobie na jednem boisku jest dotąd w dziejach piłkarstwa polskiego wypadkiem nienotowanym. Totez należy się spodziewać wielotysięcznych widzów, którym Związek chcąc uprzystępnić wejście na te zawody nie podwyższył cen biletów mając na celu propagandę sportu. Aby uniknąć natłoku przy kasach, radzimy zaopatrzyć się w bilety w przedsprzedaży w firmach podanych w afiszach, a które od poniedziałku rozpoczynają sprzedaż biletów po cenach zniżonych. Sposób nabywania biletów wcześniej przez osoby zamiejscowe poda się do wiadomości w następnym komunikacie.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. Dziś w niedzielę o godzinie 4 popołudniu odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim wielkie zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego. W powyższych zawodach biorą udział najlepsi pływacy okręgu, jak: Schönfeld, Rittermann, Schreiberówna, Schönfeldówna z Makkabi — Kraków, Sieńkowski, Rouppert, Smolka, Trytko Krzysztof, Nowakówna, Czaplicka i inni z Cracovii. Tegoroczne zawody pływackie zapowiadają się imponująco, tak pod względem ilości konkurencji, jak i odnośnie do tłumnego udziału zawodników. Spodziewać się należy, że piękny sport pływacki, mający w Krakowie wielu sympatyków, będzie obchodził w niedzielę swe wielkie święto przy tłumnym udziale sportowców.

Z Polski

NIE WOLNO BIĆ! Godzien napiętnowania jest samosąd, jakiego dopuścił się w Grybowie inż. Lauterbach. Jechał on przez Grybów w stronę dworca kolejowego z szaloną szybkością i na zbiegu dwóch ulic najechał na furmankę węglem naładowaną. Dzięki przytomności umysłu woźnicy, niejakiego Kroka Wojciecha z Białej, który nagle skręcił koniem w bok, inż. Lauterbach wyszedł z tej opresji z życiem, gdyż dyszel ponad głową jego się przesunął. Z wdzięczności za to p. inż. Lauterbach rzucił się z laską na Kroka i **bił go bez pamięci przez blisko 10 minut.** Obitego dotkliwie chłopa oddał wreszcie p. Lauterbach w ręce policji, która po zbadaniu sprawy chłopa **wolno puściła.** Chłop, zbadany przez lekarzy, oddał sprawę na drogę sądową.

BURZA GRADOWA. W czwartek 25 bm. między 15 a 17 godz. na obszarze powiatu czortkowskiego przeszła wielkim pasem z zachodu na wschód burza gradowa. W Czortkowie nastąpiło oberwanie się chmury tak, że woda zalała 7 domów niżej położonych. Starosta czortkowski podjął natychmiast akcję ratowniczą przy pomocy saperów, którzy pracowali całą noc nad wypompowaniem wody. Strat w ludziach nie było. Jedynie został uszkodzony towar zamagazynowany w tych domach. Poza tem uszkodzone zostały drogi państwowe w Czortkowie. Tegoż dnia burza z piorunami nawiedziła powiat Kopyczyniec. W Peremiłówce od uderzenia piorunu spaliły się 3 domy mieszkalne i jedna stodoła.

ZNOWU WYPADEK NA KOLEI. W piątek wieczorem wypadł z pociągu między stacjami Biadolny a Bogumiłowice pow. Bochnia, Józef Siemiński, lat 7, syn Wilhelma i Zofji, zam. w Krakowie przy ul. Strzeleckiej 3, który jechał wraz z rodzicami do Krakowa. Wskutek wypadnięcia odniósł obrażenia na całem ciele i został przewieziony do szpitala w Bochni.

UCIECZKA WIĘŹNIA Z POCIĄGU. 26 b. m. między stacjami Dębicą a Lubziną zbiegł z pociągu eskorcie, w czasie jazdy przez okna więzień Jan Opaliński false Haniak, lat 21, robotnik, rodem z Czapl pow. Sambor, ostatnio zam. w Gronowie pow. Leszno. Opaliński był transportowany z więzienia karno-śledczego w Lesznie do sądu okr. w Samborze jako poszukiwany za usiłowane morderstwo i rabunek. Za zbiegłym zarządzono pościg.

SAMOBÓJSTWO. W piątek rzuciła się w zamiarze samobójczym pod wóz motorowy pomiędzy Bieżanowem a Wieliczką nieznana dziewczyna lat około 18 licząca. Denatka poniosła śmierć na miejscu. Tożsamość zwłok nie została dotychczas ustalona. Dochodzenia w toku.

ZAMACH MORDERCZY. Nieznany sprawca oddał 1 strzał z karabinu przez okno do mieszkania adjunkta kasowego Ferdynanda Böhma, zam. w lesie w Rudzie d Dobrynin. Kula przebiła okiennicę, ramy okienne i utkwiła w poduszce, na której wówczas spał Bohm, nie wyrządzając mu jednak żadnej szkody. Jak ustaliły pierwiastkowe dochodzenia, sprawca usiłował dokonać na osobie Böhma morderstwa. Sprawca dotychczas nie został ustalony. Dochodzenia w toku.

POŻAR TARTAKU POD GRYBOWEM. W poniedziałek 22 bm. spłonął pod Grybowem tartak parowy „Polany". Pożar trwał cały dzień. Hala gatrowa i hala maszyn spłonęły doszczętnie, zaś maszyny są nie do użytku. Około 100 robotników pozostało bez pracy. Zaraz po pożarze interwenjował tow. Petryla u przedstawiciela firmy p. Führera Natana, który też przyrzekł robotników zatrudnić przy budowie nowego tartaku, którą rozpocznie zaraz po nabyciu nowego planu pod tartak. Szkodę oceniają znawcy na przeszło 100 tysięcy złotych.

FATALNE SKUTKI LOKATY PIENIĘDZY NIE W KASIE, LECZ W PIECU. Ludomir Sikorski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża zawiadomił policję, że w obawie przed złodziejami chował do popielnika w piecu naczynie blaszane, zawierające gotówkę w złocie i srebrze na ogólną sumę 1500 zł. Onegdaj służąca Sikorskiego, Józefa Turkowska, uprzątając mieszkanie, całą zawartość popielnika wysypała do śmieci. Zarządzone poszukiwania w śmietniku nie dały wyniku.

ZNÓW TRAGICZNA ŚMIERĆ POPISUJĄCEGO SIĘ BRONIĄ. Do mieszkania Aleksandra Przybylskiego przy ul. Śliskiej w Warszawie przyszedł kum jego, 39-letni Kazimierz Orlikowski, kierowca i właściciel samochodu. W czasie rozmowy Orlikowski wyjął rewolwer i chciał wręczyć córce Przybylskich, Jadwidze Boryszewskiej, wdowie. Widząc to matka zabroniła brać córce broń do ręki, ostrzegając, że tak częste zdarzają się wypadki wskutek figlów. Wówczas Orlikowski wyjął magazyn z nabojami, i podając powtórnie rewolwer, rzekł: „Masz, teraz możesz napewno strzelać". Jednak i tym razem Boryszewska rewolweru nie wzięła. Wtedy Orlikowski przyłożył sobie lufę do skroni i pociągnąwszy za cyngiel spowodował wystrzał. Jak się okazało, jedna kula została w lufie. Ranny, ociekając krwią, zwalił się na podłogę. Przybyły lekarz Pogotowia skonstatował już śmierć Orlikowskiego, wskutek przestrzelenia czaszki na wylot. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

—ooo—

Z zagranicy

BURZE I GRADY W CZECHACH I NA MORAWACH. W czwartek popołudniu okolice **Taboru** nawiedził grad wielkości gęsiego jaja, czyniąc niebywałe spustoszenia. W 10 gminach uległo zniszczeniu 100 procent zasiewów. W szeregu innych gminach zniszczonych zostało około 80 proc. zasiewów. Tegoż dnia nad **Ołomuńcem** przeszedł gwałtowny huragan, niszcząc plony i wywracając wielkie drzewa.

Z międzynarodowego ruchu zawodowego

—o—

JUBILEUSZ MIĘDZYNARODÓWKI URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Międzynarodowy Związek urzędników prywatnych należący do Międzynarodówki związków zawodowych w Amsterdamie, obchodzić będzie 27 września br. 25-lecie swego istnienia. Uroczysty obchód odbędzie się w Brukseli. Do Międzynarodowego Związku urzędników prywatnych należy **45 związków w 20 państwach,** które obejmują ogółem **738 tys. członków.**

KONGRES MIĘDZYNARODOWY PRACOWNIKÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

W dniach od 10 do 18 lipca odbywał się w Sztokholmie zwyczajny kongres Międzynarodowej Federacji pracowników użyteczności publicznej, obesłany przez 43 przedstawicieli z 10 krajów. Jako goście byli obecni na kongresie sekretarz generalny Międzynarodówki zw. zaw. tow. Jan Sassenbach, oraz 2 reprezentanci Międzynarodówki urzędników państwowych tow. Noordhoff i Falkenberg. Sprawozdanie sekretarjatu wykazało, że związek rozwijał się w ostatnich latach doskonale i obecnie liczy **przeszło 500 tysięcy członków.** Kongres rozpatrywał przedewszystkiem sprawy organizacyjne, związane z chorobą i ustąpieniem poprzedniego sekretarza. Uchwalono przenieść siedzibę Międzynarodowej Federacji z Amsterdamu do Berlina. Sekretarzem Międz. Fed. został wybrany prezes niemieckiego związku robotników państwowych i samorządowych tow. **Fr. Müntner,** prezesem, dotychczasowy prezes tow. **Tevenan** z Anglji. Ponadto uchwalono szereg rezolucji odnoszących się do sprawy chorób zawodowych w przemyśle gazowym i elektrycznym, ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego oraz gwarancji pokoju. Kongres zastanawiał się również nad sprawą połączenia się z Międz. Związkiem urzędników państwowych i powziął uchwałę, która wypowiadając się w zasadzie za połączeniem upoważnia Zarząd do wszczęcia starań o łączenie się związków robotników użyteczności publicznej z urzędniczemi związkami w poszczególnych państwach, aby w ten sposób umożliwić połączenie się międzynarodówek.

TELEGRAMY

—o—

RODZINA WOLDEMARASA W POLSCE

Warszawa, 27 lipca (PAT). PAT dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, iż poseł litewski w Rydze zwrócił się z prośbą do poselstwa polskiego w Rydze o udzielenie wiz na wjazd do Polski **dwom małoletnim krewnym premjera litewskiego Woldemarasa,** którzy chcieliby podczas wakacyj odwiedzić rodzinę zamieszkałą w Polsce. Prośba ta została uwzględniona.

Trzęsienie ziemi w Japonji i Ekwadorze

Tokio, 27 lipca (PAT). Ognisko trzęsienia ziemi, odczutego w Tokio i Yokohama, które wywołało **panikę wśród mieszkańców,** znajdowało się w odległości 30 mil na południowy zachód od Tokio. **Trzęsienie to należało do najsilniejszych od czasu pamiętnej katastrofy w 1923 roku. Komunikacja kolejowa w okolicy Tokio i Yokohamy była na pewien czas przerwana.**

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Tokio: **Jokohama została nawiedzona trzęsieniem ziemi.** Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. W wielu miejscach powstały **pożary.**

Nowy Jork, 27 lipca (PAT). **Trzęsienie ziemi w Ekwadorze pociągnęło za sobą, jak donoszą, sześćdziesiąt ofiar. Zniszczeniu uległo miasto Mcryongo.**

TELEFON POLSKA-FINLANDJA

Warszawa, 27 lipca (PAT). Z dniem 26 b. m. otwarta została między Polską a Finlandją ścisła komunikacja telefoniczna. Pierwszą rozmowę telefoniczną przeprowadził w imieniu ministerstwa poczt i telegrafów w zastępstwie podsekretarza stanu dyr. departamentu pierwszego Zygmunt Frączkowski, wygłaszając do dyrektora zarządu poczt i telegrafów Finlandji Wirkeberga przemówienie, w którem konstatuje z przyjemnością, że możność zaprowadzenia komunikacji telefonicznej między Finlandją a Polską zacieśnia węzły przyjaźni, jak również ułatwia dalszy rozwój stosunków między obu temi krajami. Pomimo dużej odległości pomiędzy Warszawą a Helsingforsem rozmowa wypadła nadzwyczajnie czysto i wyraźnie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO IMPERJALIZMU ROSYJSKIEGO DLA PAŃSTW BAŁTYCKICH I SZWECJI

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Donoszą z Berlina, iż szef wydziału budowy fortyfikacji szwedzkiego ministerstwa wojny gen. Henry Deschamps udzielił prasie skandynawskiej wywiadu w sprawie polityki obronnej Szwecji. Wywiad ten ilustruje poglądy kół wojskowych w Szwecji na stosunek Rosji sowieckiej do jej sąsiadów. Generał oświadczył, że Liga narodów **nie rozporządza jeszcze realnemi siłami, potrzebnemi dla skutecznego przeszkodzenia wojnie.** Szwecja jest w pierwszym rzędzie narażona na atak ze strony Rosji sowieckiej. Żyjemy w okresie przywrócenia starego wału kultury opasującego Rosję, a utworzonego przez Finlandję, Estonję, Łotwę i Polskę. W polityce rosyjskiej nic się nie zmieniło. Stary imperjalizm carski zastąpiono nowym imperjalizmem bolszewickim. Finlandja i państwa bałtyckie nie są w stanie oprzeć się silnemu atakowi Rosji, ale gwarantują jednak Szwecji zyskanie na czasie i na tem polega znaczenie tych państw dla bezpieczeństwa Szwecji. Przechodząc do szczegółowego omówienia ewentualnego ataku Rosji sowieckiej generał de Schamps oświadczył, że dobrze uzbrojone i połączone floty szwecka i fińska oraz armje lądowe tychże państw będą mogły przewlekać wojnę tak długo aż nie nastąpi interwencja innych państw. Zakończył nawołując do czujności gdyż Rosja nie wyrzeknie się nigdy okna do Europy.

RUCH GRANICZNY W HIDASNEMETI WZNOWIONY

Praga, 27 lipca (PAT). W wyniku porozumienia dyrekcji kolejowej w Koszycach z węgierskiemi władzami kolejowemi wczoraj rano wznowiono po 24 dniach przerwy graniczny ruch kolejowy na stacji Hidasnemeti.

ZALESKI U BRIANDA

Paryż, 27 lipca (PAT). Minister Briand przyjął w dniu wczorajszym ministra Zaleskiego, którego zatrzymał na śniadaniu. W śniadaniu wzięli udział ambasadorowie Chłapowski i Laroche.

KONGRES ŚWIATOWY WĘGRÓW ZAGRANICZNYCH

Budapeszt, 27 lipca (PAT). W dniach od 22 do 25 sierpnia br. odbędzie się w Budapeszcie kongres światowy Węgrów zagranicznych. Jest to pierwszy kongres rozrzuconych na całym świecie Węgrów zagranicznych. Z tej okazji władze węgierskie dają daleko idące ulgi uczestnikom kongresu, a mianowicie: bezpłatny paszport i bezpłatną wizę. Należy tylko uiścić taksę, wynoszącą 2 pöngö. Uczestnicy otrzymają ponadto 50% ulgę na kolejach węgierskich, na Dunaju od granicy węgierskiej do Budapesztu i z powrotem. Komitet kongresu przygotowuje dla uczestników kongresu mieszkania i utrzymanie w pierwszorzędnych hotelach za 10 do 14 pöngö dziennie. Można również mieć za zapłaceniem 50 pöngö na trzy dni pokój wraz z utrzymaniem, zwiedzaniem miasta i innemi rozrywkami. We wszystkich sprawach, dotyczących kongresu należy zwracać się pod następującym adresem: „Magyarok Vilag-kongresszasanak Központi Irodaja, Budapest V Geza 4", względnie do poselstwa węgierskiego w Warszawie.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE SĘDZIEGO

Berlin, 27 lipca (PAT). Wielkie wrażenie w tutejszych kołach sądowych wywołało nagłe i tajemnicze zniknięcie jednego z wyższych sędziów berlińskich, dyrektora sądu krajowego **Bombego,** który wyjechał przed tygodniem na urlop i jak obecnie stwierdzają **przepadł bez wieści.** Prokuratorja, policja berlińska oraz centrala policji dla zaginionych pracują gorąco nad wykryciem tajemnicy tego zniknięcia. Prasa przypomina, że dyrektor **Bombe prowadził swego czasu rozprawę przeciwko t. zw. mordercom kapturowym** i w związku z **tym procesem pociągnięty został do odpowiedzialności przez komisję śledczą Sejmu pruskiego.** — W czasie dochodzeń okazało się wówczas, że dyrektor Bombe **uchylił wbrew intencji rządu pruskiego jawność procesu,** czyniąc to, jak twierdzą dzienniki lewicowe, na polecenie urzędu spraw zagranicznych. Także opinja publiczna miała dyrektora Bombego doprowadzić do wielkiego zdenerwowania. Krążą niesprawdzone pogłoski, że zaginiony popełnił samobójstwo.

PRZED 1 SIERPNIA

Berlin, 27 lipca (tel. pryw.). Nocy ubiegłej nieznani sprawcy włamali się do magazynów amunicyjnych Reichswehry w Pasewalk i skradli kilka tysięcy nabojów rewolwerowych. Przypuszczają, że włamania i kradzieży dopuścili się komuniści pragnący się w ten sposób zaopatrzyć w broń na 1 sierpnia.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

Paryż, 27 lipca (PAT). Wczoraj wieczorem w szeregu lokali komunistycznych dokonano rewizyj. Aresztowano sekretarza towarzystwa „Fronte Rouge".

SENAT FRANCUSKI RATYFIKOWAŁ SPŁATĘ DŁUGÓW

Paryż, 26 lipca (PAT). Senat 242 głosami przeciwko 30 przyjął układ waszyngtoński w sprawie spłaty długów francuskich, zaś w głosowaniu przez podniesienie rąk układ londyński.

Paryż, 27 lipca (PAT). Dziennik urzędowy ogłasza ustawy, aprobujące układy w sprawie długów wojennych.

ROKOWANIA ANGIELSKO-ROSYJSKIE

Berlin, 27 lipca (PAT). Z Londynu donoszą, że pierwsze spotkanie między ambasadorem sowieckim **Dowgalewskim** i ministrem **Hendersonem** odbędzie się w najbliższy poniedziałek.

POROZUMIENIE ANGLO-AMERYKAŃSKIE CO DO ROZBROJENIA NA MORZU

Wiedeń, 27 lipca (PAT). United Press donosi z Waszyngtonu: Sekretarz stanu **Stimson** wyraził się, że mowa **MacDonalda** w Izbie gmin, dotycząca ograniczenia zbrojeń na morzu jest niesłychanym krokiem naprzód na rzecz porozumienia pomiędzy Ameryką a Anglją w tej kwestji.

GROŹBA LOKAUTU BAWEŁNIANEGO W ANGLJI

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: O ile w ostatniej godzinie nie dojdzie do porozumienia, nastąpić ma w poniedziałek w Lancashire lokaut 500.000 robotników przemysłu bawełnianego. Spór powstał z tego powodu, że związki zawodowe nie chcą się zgodzić na proponowaną ze strony przedsiębiorców zniżkę płac o 8%.

KATASTROFA NA ANGIELSKIM OKRĘCIE WOJENNYM

Malta, 27 lipca (PAT). Na pokładzie angielskiego statku wojennego „Devonshire" wchodzącego w skład angielskiej floty śródziemnomorskiej wydarzył się wczoraj poważny wypadek, w rezultacie którego **17 marynarzy odniosło rany. Stan 6 marynarzy jest poważny.** Szczegółowych danych dotyczących wypadku dotychczas nie otrzymano. Korespondent Reutera dowiaduje się w drodze nieurzędowej, iż wypadek spowodowany był przez wybuch w czasie **strzelania z nowych 6-calowych armat.** Ranni marynarze z pokładu statku „Devonshire" przewiezieni będą na statek szpitalny.

Malta, 27 lipca (PAT). **Liczba ofiar eksplozji** działa na krążowniku „Devonshire" sięga ogółem **25 osób,** w tej liczbie jest **6 zabitych, 8 ciężko rannych i 11 lżej.**

KONFERENCJA W HADZE

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Paryża, że w dniu 6 sierpnia br. zebrać się ma w Hadze konferencja polityczna. „Le Matin" donosi, że rząd francuski wysłał już do Hagi swoich urzędników, celem zbadania możliwości pomieszczenia delegatów, rzeczoznawców i dziennikarzy. Według doniesień z Amsterdamu, nie otrzymał jeszcze rząd holenderski wprawdzie żadnego oficjalnego zawiadomienia o wyborze Hagi, jako miejsca konferencji, mimo to jednak czyni obecnie już wszelkie potrzebne przygotowania. Konferecja odbędzie się w pałacu pokoju, albo też w letnim pałacu królowej.

NOWE CŁA AMERYKAŃSKIE

Wedeń, 27 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Paryża wręczył wczoraj pełnomocnik amerykański w Paryżu ministerstwu spraw zagranicznych notę, dotyczącą nowej amerykańskiej taryfy celnej, oraz nowych amerykańskich zarządzeń kontrolnych, dotyczących przywozu. Jak donosi „Le Matin" nota jest zredagowana w sposób bardzo ustępliwy. Ameryka przedewszystkiem gotowa jest do ustępstw w kwestji kontroli przywozu, pragnąc w tej sprawie ściślej współpracy z Francją.

TOWARZYSTWO POLSKO-BRAZYLIJSKIE

Rio de Janeiro, 27 lipca (PAT). Dnia 24 bm. utworzono pod przewodnictwem wiceprezydenta republiki Mello Vianna towarzystwo polsko-brazylijskie, mające za zadanie zbliżenie i współprace kulturalną i gospodarczą między obu narodami. Prezes towarzystwa został wiceprezydent Mello Vianna, wiceprezesem p. Rodrige Octavio, członkami honorowymi posłowie: Tadeusz Grabowski, Alcybiades Pecauha. Do zarządu towarzystwa weszło szereg najwybitniejszych osobistości ze świata naukowego, politycznego i gospodarczego.

Z dnia

JURATA — „JURE CADUCO"

W feljetonie „Robotnika", opisującym wrażenia znad polskiego morza, uderza wzrok czytelnika tytuł: „Jurata. Otóż pod tym tytułem kryje się miejscowość, która w przeciwieństwie do podań o starym Helu, ongi zatopionym w morzu — dotąd nie przybrała kształtów rzeczywistych... Jest projektem.

Korespondent „Robotnika" pisze:

„Stali goście wybrzeża byli niemało zdziwieni w r. b., gdy, wybierając się nad morze, zobaczyli w rozkładzie jazdy nową stację Juratę, między Jastarnią a Helem. Skąd się to wzięło? Toż na całej przestrzeni między obu temi miejscowościami nie było ani jednego domu mieszkalnego, jeśli nie liczyć budynku przy jastarneńskiej latarni morskiej. Wprawdzie dwa lata temu wybudowano w lesie, w odległości około 4 kilometrów od Jastarni, biały parterowy domek, ale mówiono, że to jakiś generał zakupił kawał gruntu i wybudował dla siebie zaciszne ustronie dla spędzenia reszty emerytury.

Ale okazało się, że ten właśnie biały domek to... Jurata. Należy on do gen. Zwierzchowskiego, b. szefa sanitarnego armji polskiej. Pan generał wydzierżawia działki gruntu w sąsiedztwie swego domku i zamierza, zdaje się, uczynić z Juraty wielkie uzdrowisko. Zamiary chwalebne, ale czemu już teraz, gdy Jurata jest tylko projektem, wystawiono murowany budynek stacyjny, jakiego nie posiadają stare wsie, jak Chałupy i Wielka Wieś? Czemu każdy pociąg ma stawać na baczność przed białym domkiem p. generała?"

SKŁADKI

—o—

DLA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW WALCOWNI METALI W DZIEDZICACH złożyli: tow. iZeleźnik Fr., burmistrz Czechowicz 100 zł. Oddziały: Czechowice I (Vacuum Oil Comp.) 65 zł. 90 gr. Czechowice II (Przemysł Elektr.) 63 zł. 20 gr. Czechowice III (Polska Moravia) 38 zł. 20 gr. Czechowice V (Zapałkarnia) 28 zł. 60 gr. Czechowice VI (Cegel. Włościańskie) 18 zł. 30 gr. Czechowice-Zebracz (kopalnia) 148 zł. 5 gr., razem 462 zł. 25 gr.

Wszystkim robotnikom i robotnicom, jak również i tow. Zieleźnikowi, którzy walczącym pospieszyli z materjalną pomocą, komitet strajkujących składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Antoni Kaspruk, przewodniczący.
Antoni Biernat, sekretarz.

Komisarz w ogólno-państwowym Związku Kas Chorych

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym minister Prystor polecił rozwiązać zarząd Ogólno-państwowego Związku Kas Chorych. W miejsce obecnego prezesa tegoż zarządu tow. posła **Żuławskiego**, mianowany zostanie komisarz rządowy a mianowicie p. Michał **Orzęcki**.

—ooo—

Dymisja Poincarégo

Paryż, 26 lipca (PAT). „Echo de Paris" podaje, że o ileby lekarze zalecili **Poincaremu dłuższy odpoczynek**, — wówczas **Briand** w porozumieniu z Poincarem objąłby kierownictwo spraw zależnych od polityki zagranicznej.

Paryż, 26 lipca (PAT). — Koła poinformowane stwierdzają, że dopiero po odbytem konsyljum lekarze wypowiedzą się ostatecznie o stanie zdrowia Poincarego oraz o konieczności lub zbyteczności interwencji chirurgicznej. Koła te twierdzą, iż niedomaganie Poincarego nie ma charakteru poważnego.

Paryż, 26 lipca (PAT). Agencja Havasa dowiaduje się z miarodajnych źródeł, **że premjer Poincare zamierza zgłosić dymisję.**

Paryż, 26 lipca (PAT). Havas ogłasza następujący komunikat: Według bardzo wiarygodnych informacyj uzyskanych w kuluarach senatu od osobistości miarodajnych, **premjer Poincare ma się zdecydować jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczora podać się do dymisji.** Wskazują na to, że premjer Poincare, który niebawem będzie musiał poddać się **ciężkiej operacji**, przy obecnym stanie polityki zagranicznej nie zamierza obarczać się odpowiedzialnością za rządy. Wiadomość o dymisji Poincarego ma być ogłoszona jeszcze dziś wieczór po zakończeniu narad rady gabinetowej. Powszechnie panuje opinja, że prezydent Doumergue powierzy ministrowi spraw zagranicznych **Brian**dowi utworzenie nowego gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowy rząd zwoła niezwłocznie po ukonstytuowaniu się parlament, aby mu się przedstawić.

Paryż, 27 lipca (PAT). Dzienniki jednomyślnie podkreślają **wielkie wrażenie**, jakie wywołała **dymisja Poincarego**, wyrażając przytem przypuszczenie, że jeżeli pomimo kroków **Barthou i Brianda, którym rada gabinetowa poleciła wpłynąć na Poincarego, aby pozostał na czele rządu**, premjer nie odstąpi od swego zamiaru, miejsce jego zajmie **Briand**, który ma powołać do współpracy radykałów. „Echo de Paris" sądzi, że w skład gabinetu Brianda w każdym razie zmieni się, jednakże Briand i Tardieu pozostaną na pewno w rządzie. „L'Oeuvre" zaznacza, że obecna sytuacja może utrudnić pewne kalkulacje. „Figaro" podkreśla tragiczny los Poincarego, który w momencie poważnych decyzyj, jakie mają być podjęte, zmuszony jest odsunąć się od kierownictwa.

Paryż, 27 lipca (PAT). O godzinie 9'40 minister **Briand** i **Barthou** przybyli do mieszkania Poincarego, aby mu **zakomunikować jednomyślne życzenie rady gabinetowej**, wyrażone na wczorajszem jej posiedzeniu, **co do pozostania Poincarego na czele rządu.**

Paryż, 27 lipca (PAT). **Gabinet podał się do dymisji.**

Paryż, 27 lipca (PAT). Briand i Barthou, którzy na mocy powziętej wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów decyzji odwiedzili dzisiaj rano Poincarego, aby prosić go o pozostanie na czele gabinetu, nie potrafili skłonić go do cofnięcia swojej dymisji. Wobec tego na posiedzeniu Rady ministrów, które odbyło się w pałacu elizejskim o godzinie 10'30 członkowie rządu wręczyli. Prezydentowi Rzeczypospolitej zbiorową dymisję gabinetu. Pismo donoszące Prezydentowi o dymisji podpisane zostało przez Barthou ministra sprawiedliwości i wiceprezydenta gabinetu zastępcy Poincarego. — Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął natychmiast przewidziane przez konstytucję narady z wybitnymi przedstawicielami parlamentu. O godz. 11'30 prezydent Doumergue przyjął prezydenta senatu, a potem prezydenta Izby deputowanych. Oczekiwanem jest w ciągu dnia wezwanie męża politycznego, któremu polecona będzie misja uformowania gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa osobistością tą będzie Briand, który niebawem wezwany zostanie do pałacu elizejskiego.

Paryż, 27 lipca (PAT). Wczoraj późno w nocy Poincare przesłał Prezydentowi Rzeczypospolitej pismo treści następującej: Panie Prezydencie! Obawy, które Panu Prezydentowi wyraziłem sprawdziły się. Nie możebnem jest odzyskać zdrowie bez interwencji chirurgicznej, której przygotowania i wykonanie skazują mnie na dwa lub trzy miesiące odpoczynku. Nie mogę więc zwłaszcza w obecnych warunkach spełniać należycie czynności, które P. Prezydent był łaskaw mnie polecić od trzech lat. Zmuszony jestem ku wielkiemu mojemu żalowi wręczyć P. Prezydentowi moją dymisję. Pozostaję głęboko wdzięczny P. Prezydentowi za życzliwość i uznanie, które mi P. Prezydent okazywał i proszę o przyjęcie zapewnienia mojego pełnego szacunku i oddania. Podpisany: Rajmund Poincare.

—ooo—

Rokowania chińsko-rosyjskie

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Mukdenu **rozpoczęły się w miejscowości Czang-Tsun konferencje przedwstępne** pomiędzy **Czang-Tso-Hingem** przedstawicielem rządu nankińskiego, a gen. sowieckim **Mallinikowem**, dotyczące likwidacji konfliktu chińsko-sowieckiego.

Wiedeń, 27 lipca (PAT). United Press donosi z Tokio, że **Japonja** usiluje także ze swej strony pośredniczyć w likwidacji konfliktu chińsko-sowieckiego niezależnie od akcji zainicjowanej przez sekretarza Stimsona. Japoński minister spraw zagranicznych chciał w przebiegu rozmowy z ambasadorem sowieckim **Trojanowskim** pozyskać Rosję do bezpośrednich rokowań z Nankinem. Trojanowski oświadczył jednak, że warunkiem tych rokowań byłoby przywrócenie status quo w Mandżurji.

Waszyngton, 27 lipca (PAT). W związku z telegramem z Moskwy o **nieotrzymaniu przez rząd sowiecki mniemanego pisma Stimsona**, amerykańskie koła oficjalne wyjaśniają, jakoby **Stimosn nie skomunikował się z Moskwą** w obawie, że nawet działanie Francji pociągnęłoby za sobą sprawę uznania Sowietów. Zastosowana przez departament stanu dwulicowa procedura umożliwiłaby Briandowi wzięcie inicjatywy.

Moskwa, 27 lipca (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości **władze mukdenskie** opublikowały **deklarację**, w której m. in. dowodzą, że mimo przyjacielskich uczuć, jakie żywią do ZSSR zmuszone byly **oczyścić kolej wschodnio-chińską od bolszewickich wpływów**. Dalej deklaracja twierdzi, że władze mukdeńskie w dziedzinie zarządu tą koleją gotowe są w dalszym ciągu stosować się do warunków umowy z r. 1924.

Moskwa, 27 lipca (PAT). Źródła japońskie oraz pekińska agencja prasowa twierdzą, że przedstawiciel Chin w Berlinie prowadził rozmowę z posłem sowieckim **Krestynskim** w sprawie rozpoczęcia rokowań, celem zlikwidowania konfliktu.

Waszyngton, 27 lipca (PAT). Departament stanu poinformowany został, że **Chiny** uznają interesy rosyjskie na kolei wschodnio-chińskiej i **nie mają zamiaru konfiskować tej linji.**

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Charbinu: Rokowania chińsko-sowieckie pomiędzy sowieckim konsulem generalnym Melnikowem, a generałem chińskim Czang Siangem mają przebieg pomyślny. Reprezentant Chin domagał się przedewszystkiem zastanowienia propagandy komunistycznej, uważając kolej wschodnią za przedsiębiorstwo czysto handlowe. Melnikow wyraził życzenie rządu sowieckiego w kierunku przywrócenia status quo. W tym celu udał się Melnikow po dalsze informacje do Moskwy.

Przegląd gospodarczy

—o—

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD KAS OSZCZĘDNOŚCI

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: W dniach od 7 do 11 października br. odbędzie się w Londynie drugi międzynarodowy kongres kas oszczędności. Na kongres zjadą delegaci wszystkich europejskich kas oszczędności.

—ooo—

W obliczu śmierci

PŁONĄCY SAMOLOT PODPALIŁ BARAK

Dzienniki warszawskie donoszą: W piątek o godzinie 9 wiecz. ppor. Orłowski z 1 p. lotniczego dokonywał na aparacie „Spad 61“ nocnego lotu ćwiczebnego. W pewnym momencie, gdy pilot chcąc lądować skierował aparat ku ziemi, motor z nieustalonej dotąd przyczyny został objęty płomieniami.

Ppor. Orłowski nie tracąc zimnej krwi wyskoczył na ziemię, nie odnosząc przy tem poważniejszych obrażeń.

Płonący samolot opadł **na dach drewnianego baraku, w którym spało 60 robotników** firmy budowlanej Brygier, zajętych przy budowie Szkoły Technicznej przy ul. Wołowskiej.

Huk spadającego samolotu obudził na szczęście śpiących w szopie robotników. Barak stanął w płomieniach. Wszyscy jednak ludzie zostali uratowani.

Bezwładny samolot stoczył się ze spadzistego dachu i spadł na stos worków z twardym cementem. Nastąpił wybuch benzyny, „Spad 61“ przestał istnieć. Na widok olbrzymiej łuny, która zajaśniała nad południową częścią miasta, trzy oddziały straży ogniowej z komendantem Prokopem na czele pośpieszyły do ognia. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej pożar zlokalizowano. Zniszczona częściowo szopa nie przedstawiała poważniejszej wartości. **60-ciu robotników pozostało jednak bez dachu nad głową.**

Szczęśliwie ocalony lotnik w godzinę po wypadku siedział już w kasynie i opowiadał kolegom o przeżytych wrażeniach... Jest to już trzeci wypadek lotniczy w jego życiu — poraz trzeci też wymigał się śmierci. Niezwykła była jego poprzednia katastrofa, kiedy to lądując na krakowskiem lotnisku „wykoleił się“ o... krowę.

REPERTUAR

„GONG“ (Rajska 12)

„Tysiąc pięknych dziewcząt“ (o godz. 7 i 9 wieczór).

KINOTEATRY

Bagatela: „Piękność amerykańska“.
Corso: „Goryl“.
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby“.
Nowości: „Bebe i Ska“ (Bebe Daniels jako Douglas Fairbanks).
Promień: „Noc miłości“.
Sztuka: „Tajemnice życia“ i „Panienka z kasy“.
Uciecha: „Gałganek“.
Warszawa: „Walka w obłokach“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 28 lipca

10.15: Nabożeństwo z bazyliki wileńskiej. 11.45: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Uroczysta akademja z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.35: Odczyt: „Film mówiący“ — wygłosi dr. M. Jakubowski. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Recytacje poetyckie. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Audycja wesoła z Warszawy. 20.30: Koncert z Katowic. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

Poniedziałek 29 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.15: Przegląd komunikacyjny. 16.30: Koncert płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „O tak zwanych popisach muzycznych“ — wygłosi docent dr. Józef Reiss 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. — 18.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.25: Komunikat rolniczy. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Kościół św. Franciszka w Assyżu i jego freski“ — wygłosi prof. dr. Tadeusz Szydłowski. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ ZARZĄDY KRAKOWSKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. We wtorek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się konferencja zarządów oddziałów ZRB w Domu Robotniczym (ul Dunajewskiego 5, II piętro), na którą są proszone zarządy: **murarzy** Kraków, murarzy Podgórze. **murarzy Mogilany, malarzy III, malarzy IV, kaflarzy, kamieniarzy, kominiarzy, piaskarzy, podmajstrzych.** Z powodu bardzo ważnych spraw przewodnicząсy okręgu uprasza o punktualne przybycie.

RADA ŻYDOWSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH „KULTURAMT“ urządza w poniedziałek 29 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy ul. Krakowskiej 23 **zebranie wszystkich zawodów, zorganizowanych robotników żydowskich,** z porządkiem dziennym: Niszczenie samorządu w Kasach chorych.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we czwartek 1 sierpnia o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5 II p.). Sprawy bardzo ważne.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA W TATRY

Wycieczka zarządu głównego TUR w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14 sierpnia wiecz.; 15 zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego. Dalszy program: 16 przez Zawrat do Morskiego Oka, 17 przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradzkiego stawu, 18 czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, wodospady Kohlbachu, 19 przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki. 20 powrót do Zakopanego, 21 zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem. Osoby słabsze jadą pierwszego dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia. Prowadzą tow. Czapiński i Rutkiewicz. Program może ulec pewnym zmianom. Informacje: sekretarjat TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża, 20, tel. 325-03.

—ooo—



OBWIESZCZENIE.

Dnia 12 sierpnia 1929 o godzinie 19-tej odbędzie się w Krakowie-Podgórzu przy ul. Tarnowskiego 7, I-sze piętro

WALNE ZGROMADZENIE

Spółdzielni „ŚWIT“

Spółdzielni Podgórskich Kolejarzy dla budowy tanich domów mieszkalnych z ogr. por.

Z następującym porządkiem dziennym:

1. Powzięcie uchwały w sprawie likwidacji Spółdzielni.
2. Powzięcie uchwał w Sprawie sposobu przeprowadzenia likwidacji Spółdzielni.
3. Wnioski.

W zastępstwie Prezesa Rady Nadzorczej
Stanisław Żuwała mp.
Wiceprezes.

Unieważniam zgubione papiery na nazwisko Piotrowski Antoni, wydane przez P. K. U. Kraków.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Kraków, na nazwisko Abel vel Adolf Szneer.

ZWIEDZAJCIE POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU!

KAFLARZY

zdolnych stawiaczy na białe roboty, przyjmiemy zaraz na stałe. Inż. Birschenk, Kraków Tomasza 21.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie. pod zarządem Henryka Schiffa.